Nr. 46. Kraków, Sobota 26 Lutego 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. 80 ct.
W państwie austryackiem . . . . **2** złr. — ct.
W cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Z Koła polskiego.

***Wiedeń**, 23 lutego.*

(*M*) W dniu dzisiejszym Koło odbyło zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem Eksc. Grocholskiego.

Najprzód p. Mochnacki referował w ważnej sprawie dostaw dla armii, a mianowicie zdawał sprawę z petycyi lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej, przesłanej do ministra wojny, a w kopii z prośbą o poparcie do ministra handlu, w której Izba żąda, aby w Galicyi ustanowiono wojskową komisyę odbiorczą. P. Mochnacki zawiadomił Izbę, iż był w tej sprawie u pułkownika Graustera, który zgadza się, aby każdy korpus miał swoją odrębną komisyę, lecz zarazem oświadczył, iż podobne postanowienie wyłącznie zawisło od decyzyi ministra wojny. Co do dostaw dla armii stałej referent Weigelsberg przyznał słuszność wywodom petycyi i oświadczył, iż można liczyć w tej mierze na poparcie sfer wojskowych. Wreszcie w intendenturze obrony krajowej oświadczono p. Mochnackiemu, iż pożądanem byłoby ustanowienie osobnej komisyi dla obrony krajowej we Lwowie, zwrócić atoli należy uwagę na tę okoliczność, iż potrzeby wojskowe w stanie normalnym są bardzo małe. Ostatecznie postawił p. Mochnacki wniosek, aby wybrać deputacyę do ministra wojny, któraby poparła żądania Izby przem. handl. we Lwowie, a ewentualnie polecić członkom delegacyi wspólnych, by te zabiegi do skutku doprowadziła.

P. Lewakowski uzasadnia, że wszelkie starania rozbijają się o niechęć ministerstwa wojny. Dopóki się Izba raz nie oświadczy za zmianą istniejącego systemu dostaw dla armii dotąd niczego dobrego kraj nasz spodziewać się nie może. Trzeba korzystać z chwili. Z powodu nadzwyczajnej dostawy nadarza się obecnie przyjazna dla sprawy chwila. Trzeba więc rozpocząć starania i energicznie wziąć się do rzeczy. Zarzucał następnie poseł lwowski, że Koło polskie wtedy dopiero zaczyna zastanawiać się nad najważniejszemi dla kraju sprawami, gdy postawione zostały już na porządku dziennym Izby, wskutek czego żadnej sprawy należycie omówić niepodobna. Jako przykład przytacza wniosek p. Popowskiego, tyczący się dostawy mundurów dla armii, który po dziś dzień nie doczekał się postawienia na porządku dziennym obrad Koła. Zdaniem p. Lewakowskiego, uchwała Koła, w sprawie petycyi lwowskiej Izby przem. hand. powzięta, wywarłaby pożądany wpływ na ministra wojny, a nie wątpi, że słuszne żądania poparłyby inne kluby.

Eksc. Grocholski powiada, że jest to rzeczą indywidualnego zapatrywania — czy wszelkie sprawy mają być pierwej w Kole czy też w komisyach dyskutowane. Zdaniem jego wskazywanie z góry członkom Koła, zasiadającym w różnych komisyach, jak się mają zachować i dawanie im niejako marszruty nie jest rzeczą pożądaną. Zbijał dalej p. Grocholski różne zarzuty p. Lewakowskiego i oświadczył, iż nie wierzy, aby zapomocą uchwały Koła można było nakłonić ministra wojny do oddania robót przedsiębiorcom krajowym. Nie jest za wnioskiem p. Mochnackiego co do wysłania deputacyi, lecz radzi, aby prywatnie prosić ministra o uwzględnienie petycyi lwowskiej Izby przem. handl.

P. Jaworski odpowiada p. Lewakowskiemu, iż przyrzekł wprawdzie postawienie wniosku p. Popowskiego na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Koła, ale pod warunkiem jeżeli starczy czasu po rozprawie nad ustawą o ubezpieczeniu chorych robotników.

P. Lewakowski zapytał się: jeżeli Węgrzy otrzymali dostawę dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, to dla czego nie może czegoś podobnego otrzymać Cislitawia? — poczem żądał, aby Koło polskie wniosło w Izbie odpowiednią rezolucyę.

P. Popowski uzasadniał potrzebę zmiany systemu dostaw dla armii. W obecnych stosunkach rzemieślnik polski musiałby wysyłać swą robotę wojskową do Pesztu, Berna lub Pragi i tam dopiero komisya orzekałaby o ile robota jest dobrą, a więc i godną przyjęcia, czy też zła i zasługująca na odrzucenie.

P. Grocholski odpowiada Lewakowskiemu, że nie ma porównania między Węgrami i Cislitawią. Węgry są osobnem państwem i jako takie żądają, ażeby dla armii wspólnej część dostaw została im oddaną. Co do wniesienia rezolucyi podczas jutrzejszej rozprawy w Izbie jest stanowczo przeciwny. W obecnych stosunkach jest to niemożliwem. Rezolucya przewlekłaby sprawę, która musi być w najkrótszym czasie załatwioną.

P. ks. Kopyciński oświadcza, iż jako niedawny członek Koła nie wypowiada swego zdania — który z dwóch wniosków p. Mochnackiego należałoby polecić Kołu do uwzględnienia; stwierdza atoli, iż pewne starania u ministra wojny uczynić należy, gdyż zdaniem jego mają one pewne widoki powodzenia. Wykazał ks. Kopyciński krzywdę, jakiej kraj nasz doznaje przez pominięcie go przy dostawach dla armii. Dalej opowiedział przebieg zawiązania pierwszego Towarzystwa galicyjskiego dostawy mundurów dla armii i podniósł, że skoro ministerstwo przy zawieraniu ostatnich kontraktów, wyłącznie ze względu na żądania polskie, termin wnoszenia ofert o dwa miesiące odwlekło, to temsamem spodziewać się wypada, że to samo i teraz uczyni. Ze zaś kontrakt z obecnem konsorcyum upływa w r. 1889, przeto rzeczą jest Koła polskiego teraz już się starać o zmianę systemu i wykołatanie, aby Lwów lub Kraków komisyę wojskową na wzór Berna, Pragi lub Pesztu otrzymał.

P. Jaworski sprzeciwia się rezolucyi p. Lewakowskiego.

P. Popowski wykazuje, że inne prowincye starają się usilnie, aby nie konsorcyum lecz spółki rękodzielnicze objęły dostawy dla armii, oraz przypomina, że hr. Kinsky starał się, aby Czechy i Galicya zostały przy dostawach uwzględnione. Wreszcie poseł wadowicki stawia wniosek dodatkowy, ażeby rezolucya Lewakowskiego została wniesioną podczas dyskusyi budżetowej o obronie krajowej.

P. Chrzanowski sprzeciwia się także rezolucyi, gdyż jej postawienie zwiększyłoby liczbę nieprzyjaciół, zarzucających nam ciągle jakobyśmy chcieli każdą sytuacyę wyzyskać. Wyjaśnia on dalej różnicę między dostawami regularnemi i nadzwyczajnemi, wykazując, iż minister obrony krajowej mógłby część obecnych dostaw powierzyć rękodzielniczym spółkom galicyjskim w taki atoli sposób, aby konsorcyum pod pływem ministra odstąpiło nam część dostaw, albo też, aby nasze spółki rękodzielnicze złączyły się z konsorcyum i do kontraktu stanęły. P. Chrzanowski postawił ostatecznie wniosek następujący — Koło polskie wybierze deputacyę z pięciu członków złożoną, którąby traktowała z ministrem obrony krajowej o odstąpienie części dostaw dla rękodzielników polskich.

P. Grocholski pod względem formalnym, zwraca uwagę zebranych, iż rozprawa toczyć się tylko może nad petycyą lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej, referowaną przez p. Mochnackiego.

Dyskusyę zamknięto, poczem nastąpiło głosowanie.

Wniosek p. Mochnackiego: Koło poleca członkom delegacyj wspólnych starać się w jego imieniu o utworzenie w Galicyi odbiorczej komisyi wojskowej — przyjęto jednomyślnie.

Wniosek p. Popowskiego: Rezolucya p. Lewakowskiego: „Wzywa się rząd, aby wszelkie dostawy dla obrony krajowej szczegółowych krajów, o ile kraj dostarczyć ich może, oddane zostały krajowym przemysłowcom i producentom“, ma być wniesioną podczas rozpraw nad budżetem obrony krajowej — przyjęto.

Wniosek p. Chrzanowskiego: Koło polskie wyszle deputacyę z pięciu członków złożoną do ministra obrony krajowej, a względnie do ministra wojny w sprawie obecnych dostaw i w ogóle dostaw dla armii — przyjęto. Do deputacyi wybrało Koło pp. Chrzanowskiego, Mochnackiego, Popowskiego, Kluckiego i Hompescha.

Po powzięciu tych uchwał Koło przystąpiło do zwykłego porządku dziennego, to jest do dalszej rozprawy nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

P. Grocholski uwiadamia, że siedemnastówka nie przychyliła się do poprawki, stawianej przez Koło do § 13, przyjęła natomiast poprawkę Koła do § 18 z zastrzeżeniem atoli, iż w obu tych przypadkach porozumieją się posłowie z swemi klubami.

P. Żuk-Skarszewski uczynił następującą poprawkę: „Pracodawcy w żadnym razie nie mogą otrzymać w ogólnem zgromadzeniu więcej, niż jednej trzeciej części głosów, zaś w zarządzie mogą otrzymać nad jedną trzecią część głosów wtedy, jeżeli zostaną wybrani trzema częściami członków obecnych w tajnem głosowaniu“.

P. Grocholski wniósł zaś poprawkę: „Wolno jednak walnemu zgromadzeniu członków kas chorych wybrać do zarządu i więcej pracodawców, jeżeli otrzymają oni w tajnem głosowaniu większość trzech czwartych głosów obecnych członków“. Do tego wniosku przystąpił p. Żuk Skarszewski, poczem Koło przyjęło ten wniosek znaczną większością.

Podczas rozprawy nad dalszemi paragrafami ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, nie stawiano żadnych wniosków aż do § 30.

Przeskoczono do § 46, przy którym Czesi stawiają dodatek w ustępie pierwszym, który zmienia ważność postanowień tej ustawy na niekorzyść przedsiębiorców. Po wyjaśnieniu p. Bilińskiego, który się sprzeciwiał tej poprawce, przemawiał p. Czajkowski za, pp. zaś Bobrzyński, Szczepanowski i Chamiec przeciw dodatkowi.

P. Grocholski ze względów politycznych, jakiemi się kierowali Czesi przy stawianiu poprawki do § 46 przemawiał za dodatkiem.

Przy głosowaniu Koło przyjęło wniosek, aby głosować za poprawką Czechów tak do § 46, jak i § 47 al. 3 i al. 6.

Petycya na korzyść pokątnych pisarzy.

***Lwów**, 24 lutego.*

(=) Do Rady państwa weszła petycya, w której nieznani petenci dopominają się, aby dokumenta tabularne wartości niżej 100 złr. były zwolnione od legalizacyi. Nieznający naszych stosunków prowincyonalnych mógłby sądzić, że przychylne załatwienie tej petycyi może tylko wypaść na korzyść ludności wiejskiej lub małomiejskiej, oszczędzając jej wydatków na legalizacyę. Byłby to prawdziwy dar Danaid! W chęci oszczędzenia biednemu włościaninowi drobnego wydatku na legalizacyę, rzuca go się na pastwę pokątnych pisarzy, którzy mimo ustawy i różnych przepisów nie wyginęli u nas w Galicyi, ale przeciwnie wielką jeszcze armię przedstawiają, żyjącą wyłącznie z ciemnoty, łatwowierności i lekkomyślności ludu naszego. Może nie wiele jest u nas sądów, które nie przestrzegają ściśle ustawy o pokątnem pisarstwie, ale w wielu wypadkach, mimo że w sądzie widnieje napis „pokątnym pisarzom wstęp wzbroniony“ — sądy nie są w stanie zapobiedz zakorzenionemu nałogowi ludu, który chętniej słucha przewrotnych rad szynkowego doradcy, niż sumiennej przestrogi kompetentnych ludzi. Pasożytów usunięto przynajmniej zupełnie od spraw niespornych, — a już bez wyjątku w sprawach tabularnych, w których nie mają żadnego pola do popisu. Dziś, kiedy kosztom milionów zaprowadzono u nas księgi gruntowe i każda piędź ziemi prawnie jest zabezpieczona, ze względu na to, iż dokumenta tabularne muszą być uwierzytelnione, dziś dozwolić, aby interesa niżej 100 złr. wchodzić mogły do ksiąg bez uwierzytelnienia notaryalnego, — równa się rzuceniu ludu na pastwę najróżnorodniejszego wyzysku o tyle korzystniejszego, że byłby to zupełnie nowy rodzaj rozboju. U nas, gdzie przeciętna wartość majątku włościanina dochodzi 300 do 400 złr. — i gdzie przedmiot licznych kontraktów obraca się właśnie w kwotach do 100 złr., — zwolnić te dokumenta od wymogu legalizacyi, — znaczy to samo, powtarzam raz jeszcze, co rzucić ciemny lud nasz na pastwę nowych spekulacyj — rujnujących go do ostatecznych granic. Czyż potrzeba dodawać, jak łatwo obejść potrafią przepisy zręczni pisarze pokątni, gdy będzie chodziło o daleko znaczniejsze sumy jak 100 złr.? Nie przemawiamy bynajmniej w interesie notaryuszów, jakkolwiek instytucya ta powinna zawsze mieć poparcie ogółu, mimo że kilka jednostek zawiodło zaufanie, — w skutek czego odzywały się zbyt śmiałe głosy u nas przeciw notaryuszom w ogóle, — ale chodzi obecnie o odwrócenie od ludu niebezpieczeństwa, o którem on nawet nie ma wyobrażenia. Według relacyj dzienników, petycya wyżej wspomniana została przekazaną komisyi, której większość podobno zamierza z przychylnym wnioskiem wystąpić przed plenum Izby, — a według prywatnych doniesień z Wiednia tu nadchodzących, i delegacya nasza nie ma być przeciwną temu wnioskowi. Dlatego *ad usum* delegacyi zwracamy uwagę jej na prawdziwe i wielkie niebezpieczeństwo dla ludu naszego, któreby wynikło z podobnej zmiany.

Z Królestwa Polskiego.

Rosya w ostatnich czasach rączo wzięła się do zbrojenia. Nie powtarzamy przesadnych wieści o pospiesznem zbrojeniu się Rosyi. Dla przekonania się o tem wystarczą wiadomości, pochodzące z urzędowych źródeł, podajemy je więc bez żadnych komentarzy.

W ostatnich dniach ponowione zostało przez władze policyjne rozporządzenie, aby uwolnieni z czynnej służby do rezerwy szeregowcy i podoficerowie, meldowali miejscowym władzom policyjnym o każdej zmianie swego zamieszkania stałego, oraz o chwilowym wyjeździe i powrocie pod rygorem najsurowszych kar. Zalecono także władzom policyjnym i gminnym, ażeby przy wydawaniu paszportów żołnierzom nieograniczenie urlopowanym czyli rezerwistom nie odbierano im biletów uwalniających, odebrane zaś natychmiast im zwracano.

W sferach rządowych dojrzewa zamiar zreformowania straży pogranicznej. Straż ta, pozostająca dotychczas pod władzą departamentu cłowego ministerstwa finansów, przejdzie niebawem pod władzę ministra wojny i stanowić będzie kadry wojskowe, które wkrótce wypełnione zostaną.

Na kolejach w Królestwie Polskiem panuje ogromny ruch od dwóch blisko tygodni z powodu wielkich transportów artykułów żywności, amunicyi, parków artyleryjskich, środków opatrunkowych i tym podobnych materyałów wojennych. Z drogi Moskiewsko-Brzeskiej przychodzi codziennie do Brześcia litewskiego po 150 wagonów ładownych pod strażą wojskową Droga Terespolska nie jest nawet w możności zwrócić takiej liczby wagonów próżnych z powodu małego taboru i z tego powodu za przyjmowanie wagonów na zwrot terminowy płacić będzie zmuszoną znaczne kwoty zarządowi drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej.

Z Rady państwa.

***Wiedeń**, 24 lutego.*

(††) Dzisiejsze posiedzenie było poświęcone głównie dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o kredytach dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Nim przystąpiono do tej sprawy, uwiadomił prezydent ministrów, iż pierwsze posiedzenie delegacyi wspólnej odbędzie się dn. 1 marca i że członkiem trybunału politycznego został zamianowany dr. Zyblikiewicz.

Następnie przedłożył minister skarbu zmieniony projekt preliminarza na r. bieżący odnośnie do długu państwowego i do wydatków na opro-

---

FUNDACYA MOJEJ BABKI.

OPOWIADANIE

Z PAPIERÓW FAMILIJNYCH WYJĘTE

przez

Jana Zacharyasiewicza.

7

(Ciąg dalszy.)

— Gdzież to waćpanna Teresa taką wyprawę robi? — zapytałem.

— Mnie to uczynić wpanu takie zapytanie — odpowiedziała, — jeśli wpan znajduje się na cudzej grzędzie.

Zmięszałem się mimowoli, bo rzeczywiście byłem już w połowie nie mojej osady, sam nie wiedząc o tem. Zmyśliłem na prędce interes do żyda w karczmie. Patrzyła na mnie czas niejaki, jakby słowa moje podejrzewała i uśmiechnęła się z pewnem zadowoleniem.

— Mówią zazwyczaj, — rzekła z uśmiechem, — że człowiekowi anioł albo szatan towarzyszy na drogach jego. Tym razem anioł boży kazał iść panu tędy, abyś mi dopomógł w dobrym uczynku. Oto była u mnie niewiasta z tamtej chałupy, prosząc o jaki ratunek dla chorych dzieci. Wzięłam z sobą chleba i mleka, a jeśli wpan się chcesz dowiedzieć, jak nędza wygląda, to chodź ze mną.

Przystałem na to z ochotą.

Pytałem o ojca i gospodarstwo i tak rozmawiając, szliśmy oboje. Spostrzegła że małej dziewczynie, która kosz niosła, było za ciężko. Obróciła się, aby kosz jej odebrać. Z galanteryi nie chciałem na to zezwolić i sam po kosz sięgnąłem. Nastąpiła mała wojna między nami o kosz. Ja do siebie, a ona do siebie. Mówiła, że takiemu paniczowi jak ja, nie przystoi podobna robota. Przy tej wojnie spotykały się często nasze ręce, a ja nawet ścisnąłem ją mocno, aby kosz puściła. Wreszcie zwyciężyłem, ale w duchu żałowałem, że to zwycięztwo tak prędko nastąpiło. Weszliśmy do chaty. Uderzył nas widok bardzo przykry. Na barłogu ze słomy leżało dwoje dzieci w jakiejś gorączce. Nie miały ani koszul, ani żadnego przykrycia. Kot tylko bury wygrzewał je z jednej, a pies z drugiej strony.

Gdyśmy się do barłogu zbliżyli, warknął pies na nas, jakby chciał człowiekowi jego litości pozazdrościć. To samo uczynił i kot, zjeżywszy grzbiet swój.

Panna Teresa zaczęła oglądać dzieci, wypytywać i radzić. Potem dała kobiecie chleb i mleko, która za to jej nogi ucałować chciała.

Po niejakim czasie wyszliśmy z chaty.

— Dobrze państwo robicie, — rzekła po chwili milczenia, — że w pałacach swoich zamykacie się przed biedą i nędzą. Najlepszy marcepan nie smakuje, gdy przytem trzeba słuchać płaczu i narzekań na biedę.

— Nie myśl waćpanna Teresa, — odpowiedziałem, — aby w komnatach modnie przystrojonych nie było serc ludzkich. Nieboszczka babka nasza, która kaplicę naszą fundowała na chwałę Bożą....

— Słyszałam wiele o niej, a nawet widziałam, jak lud za nią się modlił. Zacni ludzie żyją nawet po śmierci.

Zdziwiły i rozczuliły mię te słowa. Spojrzałem na nią z uczuciem wdzięczności. Patrzyła na mnie z pewnem politowaniem, z jakiem bogatszy patrzy na biednego.

Zaprawdę miała słuszność. Czyż nie była ona w tym małym domku bogatszą odemnie, mieszkającego w pałacu? Nie pragnęła wiele, a z tego, co miała, mogła jeszcze biednemu udzielić. Jak wielkie zaś były pragnienia w pałacu, którym dzisiaj już nikt nie mógł zadość uczynić!

Szliśmy obok siebie, rozmawiając coraz poufniej. Rozmowa ta sprawiała mi niewymowną przyjemność. Zbliżywszy się do kładki, która przez potok prowadziła, rzekła do mnie:

— Tutaj wpana pożegnam, bo tędy krótszą mam drogę do domu. Muszę się spieszyć, bo tam ojciec od chwili już na mnie czeka.

Ukłoniła się i jak sarna na kładkę pobiegła. Stałem i patrzyłem za nią, póki na zakręcie między wierzbami nie znikła. Wróciłem do domu zamyślony. Widziałem ją przed sobą, widziałem ubogą chatę, w której biedni ludzie z nędzy giną. Czemże w obec tej nędzy były nasze kłopoty w pałacu! My kłopotamy się tutaj o miarę dostatków, podczas gdy tam idzie o śmierć i życie.

Wdzięczny byłem pannie Teresie, że takie myśli w głowie mojej potrąciła. Każda niedola jest lżejszą, jeżeli za nią widzimy nieszczęśliwszych od siebie.

Do tej filozofii, która niejako była pociechą dla mnie, przyłączały się zawsze czarne oczy panny Teresy, jakiemi na mnie patrzyła. Widziałem je tak żywo, jakby ona sama stała przedemną. A sprawiało mi to wielką przyjemność.

Siostrom moim napomknąłem raz o nowej znajomości, ale one słuchały mnie z takiem roztargnieniem, jakby tu chodziło tylko o widok ładnego oblicza. Zaniechałem dalszej mowy, bo to sprawiało mi jakieś nieprzyjemne uczucie.

Parę tygodni upłynęło. Kłopoty domowe nie zmniejszyły się wcale, mimo to były chwile, w których myślałem o mojej sąsiadce. Przyznam się, że nawet skorzystałem z ostatniej z nią rozmowy. Częściej teraz niżeli pierwej zatrzymywałem się przy ubogim, który o jałmużnę prosił.

Zdarzyła się nowa sposobność zbliżenia się do sąsiadki. Imci pan Wojciech odwiedził mię w pewnym interesie. Skromny człowiek chciał prawdopodobnie pod pozorem interesu przyjść do mnie. Obawiał się, aby matce mojej nie ubliżyć zwykłemi odwiedzinami.

Przyjąłem go z niekłamaną radością i wysłuchałem z uwagą, o co mnie prosił. Chodziło o kupno z naszej stadniny kilku łoszaków. Przystałem chętnie na to i powiedziałem mu, że przyjadę kiedy do niego i zawiodę go z sobą do stadniny, która była za lasem.

W kilka dni udałem się do niego. Na ganku nie było nikogo. Wszedłem do sieni. Uderzyła mnie woń świeżych wiśni. Przez otworzone drzwi obaczyłem pannę Teresę, siedzącą przy dużych nieckach, napełnionych wiśniami. Wybierała po jednej wisience i kładła w porządku na sito, które opodal stało. Nie słyszała mnie, gdym przyszedł. Miała na sobie biały kaftanik, czerwoną nicią naszywany. Na rogu stołu siedział kot biały i mył się łapką.

— Myjesz się Maciusiu, — mówiła do kota, — ale to na nic się nie zda. Wczoraj i przedwczoraj myłeś się także, zapowiadając mi gościa, ale nikt nie przyjechał. Teraz pokazujesz widocznie na pałac, ale z tego nic nie będzie!

W tej chwili spostrzegł mię kot i wytrzeszczył na mnie oczy. Panna Teresa obróciła się i krzyknęła.

— Kot dobrze przepowiadał, — ozwałem się. — Jeżeli panna Teresa nadaremnie go strofuje, to nie jego przedwczoraj i wczoraj się pomylił, różne inwina, ale moja. Wstrzymały mnie teresa.

Imci panna Teresa powitała mię z widocznem zadowoleniem.

— Łatwo było kotowi przepowiadać, — rzekła z uśmiechem, — jeżeli już trzeci dzień słyszę ciągle, jak ojciec wpana wspomina. Spodziewał się wczoraj i przedwczoraj... a dzisiaj właśnie do miasteczka odjechał. Tylko co go nie widać. Ja tymczasem zajmuję się z dziewczyną, jak pan widzisz, smażeniem wiśni.

Przy tych słowach weszła dziewczyna z przetakiem wiśni, które schły na słońcu. Panna Teresa stwierdziła, że już wyschły i wysypała je do dużej misy.

— Jeżeli wpana to nie znudzi, — rzekła do mnie po chwili, — to możesz nam dopomódz, dopokąd ojciec nie nadjedzie.

Usiedliśmy wszyscy troje przy stole, kot tylko zatrzymał swoje miejsce honorowe, przypatrując się naszej robocie.

Podziwiałem różowe paluszki, zabarwione wiśniami, któremi panna Teresa tak misternie przebierała, jak harfiarz na swoim instrumencie. Przytem rozmawiała wesoło, pytając mię to o to, to o owo. Ja także nie byłem dłużny odpowiedzi i wesoło czas nam schodził.

Wreszcie zapytała z uśmiechem:

— Czy znasz pan piosnkę o Zosi i jagódkach?
— Słyszałem ją w dzieciństwie mojem.
— Może ją wpanu zaśpiewać?
— Bardzo proszę.

Imci panna Teresa zaczęła miłym głosem:

— *Chciało się Zosi jagódek,*
Kupić je za co nie miała,
Jasio miał pełny ogródek...

— Ależ rzecz ma się przeciwnie, — przerwałem: — tu Zosia ma jagódki, a ja chciałbym być owym hultajem, który po te jagódki sięga.

Spojrzała na mnie z uwagą.

— Czy chciałbyć wpan sięgać po te jagóki? — zapytała.

— Nieinaczej... wielka ochota mnie bierze!

— Ach, jakaż ja nieuważna! Zaprzęgłam pana do pracy, a nie myślę o obroku. Niechże pan skosztuje tych jagódek.

(C. d. n.)

centowanie i amortyzacyę kolei żelaznych skarbowych.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego odpowiedział minister skarbu na dwie interpelacye, odnoszące się do upustów podatkowych z powodu szkód, wyrządzonych przez mrozy w winnicach i sadach. Z tej odpowiedzi dowiedzieliśmy się, że dawniejsze ustawy i rozporządzenia nie przyznają upustu w takim razie. Dopiero dekret najwyższy z r. 1866 upoważnia do tego pod warunkiem, jeżeli szkoda wyrządzona wtrąca kontrybuenta chwilowo w taką biedę, iż mu odbiera możność płacenia podatku. Według tego postąpił sobie minister i po zbadaniu rzeczy polecił odpisać podatki.

P. Nitsche z towarzyszami interpelowali ministra spraw wewnętrznych o proces. rozpoczęty przez pewną firmę pragską o ochronę marki fabrycznej, wniesiony do magistratu w Krakowie jeszcze w jesieni r. 1878, a dotąd niezałatwiony.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do rozprawy nad kredytami dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Sprawozdawcą komisyi budżetowej jest p Mattusz. Do głosu zapisali się z początku pp. Pollak i Menger przeciw, a pp. Kraus, Kreuzig i Plener za wnioskiem — W toku dyskusyi zapisali się jeszcze pp. Rieger i Hohenwart.

P. Polak oświadczył, iż on i jego przyjaciele polityczni nie chcą wprawdzie wysnuwać konsekwencyi z niniejszego wniosku, ale będą głosować za nim. bo według obowiązujących układów międzynarodowych nie ulega wątpliwości, że ubranie jednostajne pospolitego ruszenia jest nieodzowną koniecznością. W dalszym toku odchodzi mowca od przedmiotu; dlatego prezydent napomina go, poczem mowca kończy uwagą, iż z ciężkiem sercem przystąpi do głosowania.

P. Kraus zwraca uwagę na przeciwieństwo, jakie się okazało między niniejszym wnioskiem a stanowiskiem, jakie podczas rozprawy nad ustawą o pospolitem ruszeniu zajmowała większość komisyi wojskowej i większość Izby. Przeznaczenie dotychczasowe obrony krajowej i pospolitego ruszenia uległo zmianie: obrona krajowa będzie poniekąd wcieloną do armii i używaną przeciw nieprzyjacielowi w polu, a pospolite ruszenie obejmie jej zadanie. W sprawach wojskowych panuje jakaś dziwna gra w chowankę. Izba uchwala ustawy, a administracya tłómaczy je i stosuje w zupełnie innym duchu, niż parlament. Mowca będzie wprawdzie głosować za wnioskiem, lecz żąda stanowczo wyjaśnień, aby parlament i ludność wiedziały, czego się mają trzymać.

P. Menger przypomina. iż jego przyjaciele polityczni podczas uchwalania ustawy o pospolitem ruszeniu podnosili ewentualne koszta; wówczas tenże sam referent zbijał wszelkie zarzuty i wątpliwości, a teraz proponuje uchwalenie kredytów w wysokości przeszło dwunastu milionów złr. Przyjaciele polityczni mowcy zmuszeni są teraz, kiedy ustawa o pospolitem ruszeniu obowiązuje, głosować za przyzwoleniem tej kwoty, bo dla nich nie jest to obojętnem, czy pospolitaków nie zechce kto uważać w przyszłej wojnie za prostych rozbójnikow. wieszać ich, a wsie palić. W dalszym toku przypomina mowca zapatrywanie p. Riegera, wypowiedziane w rozmowie z korespondentem *Kuryera russkiego* o stosunkach międzynarodowych. Czyni to zaś dlatego, aby się jasno dowiedzieć, czy kwota, którą się ma zawotować, wyjdzie na korzyść niemieckiego, czy rosyjskiego przymierza, czy ma posłużyć dla wzmocnienia dotychczasowych stosunków, czy też dla rozpoczęcia polityki awanturniczej.

P. Rieger i wyparł się przedewszystkiem wszelkiej odpowiedzialności za to, co się podobało napisać owemu korespondentowi. Według mowcy bowiem w korespondencyi jest wiele zapatrywań własnych autora listu, a w tłomaczeniu wiele niedokładności. Zresztą zapatrywania, przytoczone w korespondencyi, mianowicie te. które mowca za swoje uznaje, są jego wyłącznie osobistemi przekonaniami, ale nie przekonaniami stronnictwa. — W dalszym toku mówiąc o przymierzach przypomina, iż się oświadczał za przymierzem z Niemcami, chociaż nie wie dotąd, jaką doniosłość ma to przymierze. Dlatego nie rozbiera pytania, które przymierze. czy niemieckie, czy rosyjskie dałoby więcej korzyści pod względem politycznym, wojskowym i ekonomicznym. Mowca jest przedewszystkiem za pokojem, — a więc ani za pruską, ani za rosyjską polityką, lecz za austryacką, a zatem za każdem takiem przymierzem, które zapewnia Austryi pokój, za takiem przymierzem, któreby zapewniało jej zupełną niezależność, dobrobyt i zupełną swobodę działania.

P. Kreuzig oswiadczył, iż będzie głosować za proponowanym kredytem, żąda jednak, aby przy jego użyciu baczono na to, by pieniądz dostał się do szerokich warstw ludności. Dlatego stawia wniosek do rezolucyi: „Wzywa się ministra obrony krajowej, aby przy zamawianiu rynsztunków i mundurów dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia przedewszystkiem uwzględniał stowarzyszenia, aby ci rzemieślnicy, którzy wśród obecnej stagnacyi i przesadnem naprężeniu sił podatkowych zagrożeni są ruiną, za usługi wyświadczane państwu, mogli mieć przynajmniej zatrudnienie i zarobek.

Rezolucya ta została popartą.

P. Plener motywując, dlaczego jego przyjaciele polityczni głosować będą za uchwaleniem kredytów, przypomina interpelacye p. Sturma, które powinny wywołać odpowiedź wyjaśniającą.

Wreszcie dodaje uwagę, że głosowanie jego przyjaciół politycznych ma tylko to znaczenie, iż się zezwala na kredyta dla zapewnienia obronności monarchii, ale to głosowanie nie ma bynajmniej znaczenia objawu zaufania.

Z kolei przemawiali jeszcze: minister obrony krajowej, p. Hohenwart i sprawozdawca, wreszcie uchwalono jednogłośnie przystąpić do rozprawy szczegółowej; w tej zaś przyjęto wniosek bez rozprawy również jednogłośnie, a następnie zaraz w trzeciem czytaniu, oraz rezolucyą p. Kreuziga.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego była dalsza rozprawa nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników, mianowicie nad §. 6 o wsparciach dla robotnic w czasie połogów i o czasie, przez który wogóle trwać ma wspieranie chorych robotników.

Dyskusya się nie skończyła Ciąg dalszy odłożono do następnego posiedzenia nazajutrz.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lutego.

Komisya budżetowa Izby poselskiej odbyła d. 23 b. m. posiedzenie i przyjęła tytuły o administracyi skarbowej, o cłach i podatkach konsumcyjnych. Podczas rozpraw pojawiło się ze strony posłów niemieckich mnóstwo interpelacyj nowych lub przypomnień o dawnych interpelacyach

Mianowicie p. Menger interpelował o przyczynę, dlaczego w Dalmacyi w porównaniu z innemi krajami jest tak wielu urzędników skarbowych, podczas gdy w innych krajach użalają się słusznie na brak lub przeciążenie urzędników

Druga interpelacya tegoż posła była przypomnieniem dawnej, trzykrotnie już ponawianej o przedłożenie projektu do ustawy o pobieraniu podatków. Przy tej sposobności zwrócił p. Herbst na to uwagę, iż żadna gmina nie jest właściwie obowiązaną do odbierania podatków w zastępstwie urzędów podatkowych; dowodzą tego wygrane w trybunale administracyjnym procesa dwu gmin, które się oparły temu ciężarowi.

Przy tytule o podatku od piwa zapytano znowu, kiedy rząd przedłoży projekt do ustawy o restytucyi podatku od piwa, czego Izba poselska jednogłośną uchwałą się domaga. Na to odpowiedział komisarz rządowy, iż odnośne propozycye rządu od jesieni zalegly w ministerstwie węgierskiem, z którem pierw cała sprawa musi być umówioną. Na propozycye dotąd nie ma żadnej odpowiedzi.

Deputacya kwotowa węgierska ukończyła już swoje sprawozdanie i po przetłómaczeniu na język niemiecki przyszle je deputacyi austryackiej, która będzie się naradzać prawdopodobnie równocześnie z delegacyami. Według układu, zawartego przed dziesięciu laty na podstawie wykazów z dochodu i wydatku w latach poprzednich — płaciła austryacka połowa monarchii 70%, węgierska 30% na sprawy wspólne. Według dawniejszego układu z kwoty, uchwalonej na sprawy wspólne, strąca się najpierw 2%, które Węgry mają płacić tytułem dochodów, pobieranych z dawniejszego Pogranicza wojskowego. Obszar tego terytoryum, które dawniej było pod administracyą wojskową, wynosi 583 mil kwadratowych; dochody, obliczone w roku 1871 na podstawie wykazów ministerstwa wojny, wynosiły tyle, iż Węgrzy zgodzili się wówczas chętnie na opłacanie 2% z całej kwoty wydatków, byle wszystkie dochody z tego Pogranicza im zostawić i oczywiście nie wliczyć ich w poczet dochodów reszty krajów węgierskich. Od owego czasu wzrosły wspólne wydatki, dlatego i owe 2% wynoszą teraz więcej, ale też i dochody z owego kraju musiały się znacznie podnieść. Należy tu dodać, że ów układ o opłacanie 2% został zawarty niezależnie od ponawiającej się co dziesięć lat ugody; mimo to Węgrzy żądają teraz, aby znieść ów ciężar, a zapominają o wszelkich ulgach, jakie im za to przyznano i obliczają iż na przyszłość wypada dla nich wraz z Pograniczem płacić na wydatki wspólne tylko 29·75% a na Austryę 70·25%, chociaż dotąd wliczywszy ową opłatę 2% płacili faktycznie razem 31·4%. Przez to podniósłby się ciężar Austryi o 1·65%. Zdaje się, że te żądania Węgier utrudnią i zwloką ostateczne zawarcie ugody.

O szpiegowaniu Rosyi przez oficerów austryackich doniosła *Now. Wrem.* przed kilku dniami na tej podstawie, iż pewien oficer austryacki zapomniał w Moskwie paszport, słowniczek i kartę strategiczną. Na to *Pol. Corr.* donosi, że toż doniesienie może się odnosić chyba tylko do następującego wypadku: Oto jednemu z oficerów austryackiej misyi oficyalnej, która w roku zeszłym była na manewrach w Rosyi, zginął w hotelu w Petersburgu kuferek ręczny; mimo bezzwłocznej reklamacyi nie udało się go odszukać. W tym kuferku obok innych rzeczy był urzędowy paszport, słowniczek i kilka arkuszy karty Rosyi. Przedstawiwszy taki stan rzeczy pyta się wspomniany dziennik, czy może mieć ktokolwiek prawo zarzucać szpiegostwo właścicielowi kuferka skradzionego na tej podstawie, iż się tam znajdowały rzeczy, które łatwo znajdą się i u podróżnych cywilnych?

Inspirowane dzienniki pruskie zastanawiają się nad międzynarodową sytuacyą po dokonanych w Niemczech wyborach. *Berlin. Polit. Nachrichten* twierdzą, iż parlament będzie miał niewątpliwie większość przychylną septennatowi Czy ta wiadomość uspokoi wichrzycieli pokoju? — Trudno powiedzieć tak. Podżegacze wojenni tak Wschodu jak Zachodu otrzymali odprawę i zmuszeni są zachowywać się spokojnie. Jeżeli wynik naszych wyborów nie pozostawi naszym wrogom żadnej wątpliwości, że jesteśmy zdecydowani do obrony i ofiar, których cesarz Wilhelm z doradcami swemi zażąda od parlamentu, to można mieć nadzieję utrzymania pokoju. Jeżeli zaś kłamstwa naszej prasy opozycyjnej utwierdziły szowinistów i panslawistów, że pomyślny rezultat wyborów jest jedynie skutkiem presyi wywartej na wyborców, a usposobienie narodu jest nieprzyjazne dążnościom kancierza, w takim razie naturalnie wotum wyborcze nie zaważyłoby tak silnie na szali pokojowej, jakbyśmy wierzyć chcieli.

W tem samem mniej więcej tonie przemawiają inne dzienniki półurzędowe. Według *Post* wynik wyborów miał usunąć niebezpieczeństwo zaczepki ze strony Francyi. Urzędowe głosy rosyjskie, jakie dały się słyszeć w ostatnich czasach, stąd według *Post* pochodzą, iż Rosya pragnęła pokryć swe cofnięcie się w sprawie bułgarskiej wyczekującem stanowiskiem w obec nieuniknionego jak mniemano starcia francusko-niemieckiego. Po dniu jednak 21 lutego starcie takie bezpośrednio nie zagraża. Jakkolwiek nie ma jeszcze pewności co do pokojowego zwrotu, to jednak z drugiej strony niebezpieczeństwo nie powiększyło się. Troski Anglii o naruszenie neutralności belgijskiej przez Niemcy uważa *Post* za nieuzasadnione. Niemcy nigdy nie będą prowadziły wojny z naruszeniem traktatów europejskich. Nie naruszą równie neutralności Szwajcaryi. *Nordd. Allg. Ztg.* stwierdza deprymujący wpływ wyborów niemieckich na Francyę i nie ukrywa swego niezadowolenia z powodu manewrów prasy rosyjskiej, gdzie patryotyczne zachowanie się Izb, zwłaszcza Sejmu węgierskiego, niektórym ludziom w ich zamiarach staje na zawadzie.

Dzienniki klerykalne krytykują nową ustawę kościelno-polityczną, a *Germania* wprost oświadcza, iż nie jest z niej zadowoloną.

Nie septennat ale aeternat, według *Frank. Ztg.*, zostanie nowemu parlamentowi, według krążących pogłosek, przedłożony; jeśli zaś parlament bezzwłocznie projektu tego nie przyjmie, to nastąpi nowe jego rozwiązanie. To co nastąpić ma, jeśliby i ewentualne ponowne wybory miały wypaść niepomyślnie, ma być tak awanturniczem, że *Frankf. Ztg.* o tem wspominać jeszcze nie chce. Przy tej sposobności przypomina *Vossische Ztg.* słowa, które miał książę Bismark powiedzieć do pewnego Anglika w roku 1880: „Bóg, który mi dał środki stworzenia konstytucyi dla Niemiec, udzieli mi także i środków do zniesienia jej i stworzenia nowej“.

Książę Aleksander Battenberg zachorował w Paryżu na tyfus, zkąd został przywieziony do Darmstadtu. Obecnie donoszą, iż stan pacyenta pogorszył się. Gorączka wzrosła do 41° C.

Dzienniki petersburskie nie uważają, aby sytuacya po wyborach w Niemczech uległa zmianie a zarazem, aby niebezpieczeństwo wojny zmniejszyło się. *Nowosti* przewidują, iż ks. Bismark dotychczasową swą politykę względem Francyi jeszcze energiczniej będzie prowadził, a przez to zmusi inne mocarstwa do ciągłego stania pod bronią, a więc pozostawania w stanie anormalnym, który długo trwać nie może. W ogóle prasa rosyjska nie wierzy, iżby wybory mogły stwierdzić solidarność między ks. Bismarkiem a ludem niemieckim w sprawach zagranicznych.

Korespondent paryski *N. fr. Presse* stwierdza, iż opinia publiczna we Francyi w ogóle jest zadowolnioną z rezultatu wyborów w Niemczech. Sfery decydujące mniemają, iż chmury zaciemniające heryzont polityczny niebawem ustąpią, a pokój, ten nieoceniony skarb dla tak złożonego i kruchego organizmu nowoczesnych państw, nie będzie naruszony. Obawa przed wojną znika, ale czy nastąpi równowaga normalna, tak silnie wstrząśnięta — to jeszcze wielka kwestya. Kredyt europejski ucierpiał niezawodnie w skutek ogromnych sum, wydanych na zbrojenie się wszystkich państw. Przyszłość mniejszych państw jest przez to zakwestyonowaną. Francya gotową jest stawić śmiało czoło wszelkiej napaści, lecz wcale nie ma ochoty do zaczepnych kroków. Francya pragnie pokoju. O tem nikt nie powinien wątpić.

Uwagi dzienników francuskich o prawdopodobieństwie pokoju lub wojny po zwycięstwie Bismarka w wyborach, są podzielone. *Journ. des Deb.* pisze: Mimo wszelkich środków agitacyjnych, jakich użyto przy wyborach, lepiej jest dla spokoju Europy, iż wyniknie pokój z uchwalenia septennatu, chociaż dla spokoju Europy byłoby było lepiej, gdyby nie takimi środkami był zapewniony.

Siécle pisze: Niemcy ocknęły się z obawy przed straszydłem francuskiem, które wywołano dla obudzenia w nich trwogi. Jedynie wrażenie tego straszydła dało Bismarkowi zwycięstwo. — Atoli nie straci obaw, choć siedmiolecie będzie uchwalone.

Rep. Franç. pisze: Niepodobieństwem jest nie doznać wzruszenia i nie ukorzyć się przed wielkim wzorem stoicznej wierności, jaką ponownie okazały wydarte nam prowincye. Niemcy potrafiły zabrać kraj, ale nie serca patryotyczne. Bez jakiejkolwiek myśli wyzywania przesyłamy nasze pozdrowienie i cześć dla tylu Francuzów, którzy niezwruszeni oparli się wszelkim pokusom.

Figaro widzi w większości zwolenników septennatu dowód, że naród niemiecki pragnie pokoju, przy tem spodziewa się, że Bismark zrozumie i spełni to życzenie.

Orleański *Soleil* pociesza się tem, że przy środkach wyborczych, jakich użyto, rezultat nie może nikogo zadziwiać.

Rojalistyczna *Gazette de France* pisze: Środki gwałtowne, użyte przez rząd niemiecki, nie mają żadnego znaczenia; mimo osiągniętego rezultatu spokój jest zapewniony. Pokój ten ma swą siedzibę w Petersburgu. Decydujące słowo o wojnie lub pokoju wyrzeknie jedynie Rosya!

Inne dzienniki rojalistyczne wątpią w utrzymanie pokoju.

Temps mówiąc o rezultacie wyborów powiada: „Ponieważ Francya nie grozi, lecz czuje się zagrożoną i dlatego bronić się musi, przeto jej polityka otwarła oczy gabinetom na prawdziwy stan rzeczy. Zaczęto się z nią liczyć z tego powodu, jako z ważnym czynnikiem równowagi cywilizowanego świata. Jakież byłoby położenie Europy, gdyby nie było tego czynnika a pozostali tylko dwaj bojownicy o panowanie nad światem — germanizm i panslawizm. Los Francyi jest sprawą całego świata!“

Prasa francuska pochwala w ogóle aresztowanie redaktora *Revanche*. Aresztowanie Peyramonta ma świadczyć o tendencyi rządu do odjęcia Niemcom wszelkiego powodu do rekryminacyi na wszelki wypadek, gdyż „niespodzianki“ nie są wykluczone.

Wysoka Porta urzędownie zawiadomiła Caukowa, iż nie może nadal toczyć z nim układów, gdyż słaba jest nadzieja dojścia do jakichkolwiek rezultatów. Porta będzie nadal prowadzić rokowania z delegatami Sobrania i ambasadorami a do Sofii wyszle komisarza, którym jednak nie będzie Gadban Pasza. Donoszą dalej z Sofii, iż fuzya cankowistów z stronnikami Karawełowa przyszła do skutku. Na wspólnej konferencyi u Karawełowa jednomyślnie przyjęte program Cankowa, jako najodpowiedniejszy do usunięcia istniejących różnic między Bułgaryą i Rosyą, co może sprowadzić księstwo na tory prawidłowego rozwoju. Uchwałę tę, podpisaną przez Sławejkowa, Karawełowa i Nikiforowa, tudzież przez 12 innych wybitnych członków połączonej dziś partyi, przesłano Cankowowi do Konstantynopola.

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Towarzystwo weteranów wojskowych. I. Stowarzyszenie w celu niesienia pomocy weteranom wojsk austryackich w Krakowie obchodzi dnia 27 b. m. dziesięcioletnią rocznicę przyjęcia protektoratu nad Towarzystwem przez cesarza. Z tego powodu odbędzie się w niedzielę o godzinie dziewiątej zrana w katedrze na Wawelu uroczysta msza św., którą odprawi prałat Matzke Henryk, zaś o godzinie 10 zrana w synagodze na Podbrzeziu nabożeństwo, na którem po odśpiewaniu chórów nastąpi przemowa dra Duschaka.

W muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 26 lutego od godziny 12 do 1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego, którego przedmiotem będą „Zawiązki dziejów Siczy Zaporoskiej.“

Odczyt. Ósmy bezpłatny odczyt z szeregu urządzanych przez Towarzystwo oświaty ludowej, mieć będzie w niedzielę 27 b. m. w amfiteatrze nowodworskim o godzinie trzeciej popołudniu pan Kazimierz Langie. Prelegent mówić będzie w dalszym ciągu „o bogactwie“.

Loterya fantowa na rzecz funduszów Towarzystwa Dobroczynności, urządzoną zostanie w niedzielę 27 b. m. w sali redutowej. Początek zabawy o godzinie 3 po południu.

Wystawa obrazów A. Piotrowskiego, o której pisaliśmy przed paru dniami, została dziś otwartą w Sukiennicach w sali zwanej „Langierówką“ Natychmiast po otwarciu zgromadziła się na sali niezwykle liczna publiczność. Wystawa obejmuje ośm obrazów olejnych z wojny bułgarsko-serbskiej, oraz szkice ołówkowe i akwarelowe, portrety książąt Aleksandra i Franciszka Battenbergów wreszcie uniformy i mundury wojskowe, kostiumy ludowe i broń. jakie artysta zebrać zdołał w czasie swego pobytu w Bułgaryi. Tytuły obrazów olejnych są następujące: 1) Bitwa pod Śliwnicą. 2) Wejście wojsk bułgarskish do Pirotu. 3) Starcie na bagnety na górze zwanej „Pregladiszte“ 4) Wzięcie Caribrodu. 5) „Han Śliwnica“ 6) „Han Śliwnica“ po bitwie. 7) Trupy na pobojowisku. 8) Kuryer rządowy w drodze. Ogólne wrażenie, jakie się odnosi zwidzając wystawę, jest dla wykonawcy prac bardzo korzystne.

Zmarli. W Pilznie zmarł dnia 22 b. m. powszechnie szanowany lekarz miejski i sądowy Adam Karpiński, pozostawiając niezaopatrzoną wdowę z ośmiorgiem małoletnich dzieci.

Leon Like, asystent wydziału rachunkowego w magistracie krakowskim, zmarł dziś w 36 roku życia. Zmarły pozostawił po sobie pamięć sumiennego urzędnika i dobrego kolegi.

Z Uniwersytetu. P. Leon Ader, rodem z Pilzna w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Aresztowania we Lwowie. *Kuryer Lwowski* donosi: „Tajna propaganda na korzyść i rachunek caratu rosyjskiego, która przycichła była po wykryciu knowań Hrabarowej i wspólników, teraz podnosi głowę na nowo. Wczoraj zrana uwięziono na Bogdanówce, za rogatką grodecką, dwa indywidua, posiakowane o rozpowszechnianie broszur i książek, importowanych do Galicyi przez Iwana Naumowicza i jego współdziałaczy zakordonowych. Jeden z przyaresztowanych nazywa się Petrasz recte Pankiewicz, drugi Kozak. Obaj mieli zajęcie na kolei Karola Ludwika, i zostawali w styczności z liczynymi robotnikami tejże. Czy rewizya uskuteczniona przy tej sposobności w pomieszkaniu obu tych agitatorow, wykazała jaki rezultat ważny dla śledztwa, to pokaże się z dochodzeń dalszych, które są w toku. Robotnicy na kolei Karola Ludwika, od których otrzymaliśmy przytoczone szczegóły, są oburzeni faktem, iż mieli do czynienia z takimi indywiduami.“

Pan Ludwik Kamieński, były sekretarz rady powiatowej w Nowym Targu, przesłał nam obszerną obronę własną, w odpowiedzi na korespondencyę z nad Dunajca w N. 33 *N. Reformy* z dnia 11 lutego b. r. zamieszczoną. Pomijając wykraczającą po za ramy sprostowania polemikę w sprawie stylu, jakim były sekretarz pisuje, przytaczamy ze względów słuszności, protestacye jego przeciw zarzutowi, jakoby „chciał uchodzić za weterana z roku 1831.“ Na to odpowiada p. Kamieński powołaniem się na „Życiorysy uczestników powstania listopadowego“ wydane we Lwowie w r. 1880 — i na następujący, jak pisze, wierzytelny odpis:

„Zaświadczam niniejszem, jako Wny Ludwik Kamieński w roku 1831 wraz ze mną z Wnym Mikołajem Matowskim, Iwonem Grabskim i kilkuna stu innymi był w niewoli rosyjskiej i zostawał z nami przez kilka tygodni pod strażą komendanta Szlezarowa w mieście Słnżewie nad Wisłą w Kujawach, co w dowód własnoręcznym podpisem, przy wyciśnięciu pieczęci herbowej stwierdzam. Dąbroszyn dn.a 31 października 1861 r. (L. S.) Ksawery Potworowski wł. r. Zgodność powyższego odpisu, z okazanym mi oryginałem nieostępl wanym co do słowa poświadczam. Nowy Targ dnia dwudziestego drugiego listopada tysiąc ośmset ośmdziesiątego roku. (L. S.) Jan Trybulec ces. król. Notaryusz.“

Zabierzów, 24 lutego. (*Koresp. N. Ref.*) Wczoraj o dziesiątej w nocy powstał pożar w domu włościanki Maryanny Dąbrowa. Dom zgorzał do szczętu wraz z zapasami żywności, odzieży i sprzętów czterech familij, mieszkających w tym domu. Szkoda wynosi 1500 złr. Dom był ubezpieczony. Ogień, o ile przypuszczać można, był podłożony. Zlokalizowanie ognia zawdzięczać należy tutejszej straży ochotniczej, która wraz z kierownikiem przybyła z trzema sikawkami na miejsce pożaru i pomimo znacznej odległości w dowożeniu wody i utrudnionego przystępu groźny żywioł opanowała.

Przybyli też na miejsce pożaru pp. rządcy obszarów dworskich z Zabierzowa, Balic i Aleksandrowic, którzy się niemało przyczynili do ugaszenia. P Olszewski z Aleksandrowic z narażeniem życia wspinał się po słomianych strzechach przyległych domów, zlewając je i zachęcając do pracy, a gdzie brakło wody, śniegiem obrzucano strzechy.

Wypadek ten może posłużyć za przykład dla innych, co znaczy dobra wola, bo położona zaledwie o dwa sążnie stodoła a o sześć sążni sąsiednie domy zdołano od pożaru ocalić.

Żywiec, 24 lutego. (*Kor. N. Ref.*) We wtorek urządzono tu wieczorek z tańcami, poprzedzony festynem na lodzie oświetlonym wspaniale światłem elektrycznem. Rozpoczęcie festynu oznajmiła mieszkańcom Żywca biała łuna światła elektrycznego i kilka puszczonych rakiet; wkrótce też zebrało się około ślizgawki mnóstwo widzów, przypatrując się ciekawie niezwykłemu widowiskn. Widok był istotnie czarujący. Na wybornym lodzie uwijali się amatorzy i amatorki łyżwiarskiego sportn (po części w kostiumach) śmiało i swobodnie, jak na to dozwalało wyborne oświetlenie za pomocą lamp łukowych. Niedaleko wejścia na ślizgawkę urządzono dla gości namiot oświecony lampami żarowemi, w którym umieszczono także muzykę. Zabawa na lodzie przeplatana ogniami sztucznemi trwała dwie godziny, poczem powrócono do domów. aby za chwilę znów się zebrać w improwizowanej „sali balowej“ na tańce. Obok niej był przygotowany maleńki ale gustownie ubrany buduarzyk dla dam. W ogóle komitet dołożył wszelkich starań aby wieczorek uprzyjemnić pod każdym względem. To też bawiono się do późna ochoczo i swobodnie.

Z uznaniem należy zaznaczyć, że fabryka p Gülchera w Biały nadesłała bezinteresownie maszynę dynamo-elektryczną (*compound*) i lampy elektryczne, bez których festyn na lodzie nie mógłby wypaść tak świetnie.

Zaliński, porucznik w służbie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wynalazł nową armatę w której siła ściśnionego powietrza zastępuje siłę prochu. Wynalazek ten, jak twierdzą kompetentni znawcy, znaczne za sobą pociągnie zmiany w sposobie wojowania, szczególnie na morzu, działo Zalińskiego bowiem może wyrzucać na znaczną odległość takie pociski z straszliwą eksplodującą materyą, które z dział ładowanych prochem bez niebezpieczeństwa rozsadzenia tychże wyrzucać dotąd było rzeczą niemożebną Wylot tego działa, ustawionego na murach portu Lafayette, ma tylko piątą część metra średnicy, długość zaś działa wynosi ośmnaście metrów. Całe jest z żelaza, w pokrywie ze spiżu. Maszyna parowa dostarcza do rezerwoaru, połączonego z działem powietrze komprymowane do wysokości ciśnienia 70 kilogramów na centymetr powierzchni. Działo Zalińskiego wyrzuca celnym strzałem pod kątem 35 stopni pocisk eksplodujący (n. p. gelatyny) ciężaru 27 kilogramów — na odległość 3600 metrów. Jeśli skutkiem wynalazku podwodnych torpedów zbliżenie się do nieprzyjacielskiej zatoki i zdobywanie miast portowych stało się dla okrętów rzeczą niemożebną, to zapomocą działa Zalińskiego okręt, rzucający eksplodujące pociski, będzie mógł dla floty drogę do portu oczyścić, sprowadzając wybuch podwodnych min z bezpiecznej odległości.

Na wezwanie rządu japońskiego udał się do Tokio Juliusz Kozicki, asesor sądowy w Halli, dla przyjęcia udziału w komisyi prawodawczej. Nad kodyfikacyą japońską pracuje obecnie decemwirat złożony przeważnie z Niemców.

Jubileusz. Pięćdziesięcioletnią rocznicę pracy naczelnej redaktorki, obchodzić będzie w tych dniach prasa belgijska. Jubilatką jest pani Karolina Popp, która od dnia 4 kwietnia 1837 r. po dziś dzień bez przerwy stoi na czele liberalnego dziennika *Journal de Bruges* i nadto jest współpracowniczką kilku tygodników belgijskich. Pani Popp ogłosiła również druktem mnóstwo powieści, baśni i legend Fandrii, przetłomaczonych na niemiecki i angielski język. *Journal de Bruges* jest jednym z najlepiej redagowanych dzienników w Belgii. Pani Popp oddawna jest honorowym członkiem komitetu stowarzyszenia dziennikarkiego prasy belgijskiej.

Ludność Francyi. Spis ludności we Francyi za rok 1886, dokonany w dniu 30 maja r. z., wykazuje znaczny przyrost ludności. Według ostatniego spisu, dokonanego w dniu 31 grudnia 1881 roku liczyła Francya 37 672.048 mieszkańców, obecnie zaś cyfra ta wynosi 38,218.903 dusz Przyrost ludności wynosi zatem w ciągu ostatnich czterech lat 546.855 dusz. Ludność w Paryżu, obliczona w przybliżeniu, wynosi obecnie 2,344.550 osób, podczas gdy w roku 1881 wynosiła 2,269.023 osób. Znaczny przybytek ludności wykazują przedmieścia paryskie: St. Denis (9.30 prc.), Boulogne (16·50 prc.), Levalois-Perr t (20·80 prc.) Z miast prowincyonalnych największy przyrost ludności przedstawia Lyon (z 376.613 na 401.930) i Marsylia (z 360.000 na 376.143) Natomiast w St. Etienne, Besançon i Beziers skonstatowano pewną dekadencyę w cyfrach zaludnienia. W ogóle wzmogła się ludność w 58 departamentach, natomiast w 29 przeważnie rolniczych departamentach zauważono ubytek ludności w porównaniu ze spisem z roku 1881. Spis ludności, zarządzony w dniu 1 grudnia 1885 roku przez rząd związkowy niemiecki w Alzacyi i Lotaryngii wykazuje następujące rezultaty: W wyższej Alzacyi ludność wynosiła 462 549 dusz. w niższej 612.77 dusz; w Lotaryngii 489.729 dusz. Z główniejszych miast Strasburg liczył 111.987 mieszkańców, Miluza 69.759, Metz 54.072, wreszcie Kolmar 26.537 mieszkańców. Największy przyrost ludności wykazuje Strasburg. bo 7.616 osób.

Ilość koni w Europie. Korespondent wiedeński pragskiej *Politik* z okazyi wydanych przez trzy mocarstwa zakazów eksportowania koni, podaje zaczerpane z statystyki liczby koni, jakiemi poszczególne państwa rozporządzają. Statystyczne dane datują się z przed trzech lat, — przez ten czas jednakże zbyt wielkie zmiany zajść nie mogły. Na pierwszem miejscu jest Rosya z 16,560 000 koni, potem następuje monarchia austro-węgierska z 3,525.842 końmi (Węgry z 2,158.819, Austrya z 1,367.023), po Austro-Węgrzech najwięcej mają koni Niemcy tj. 2,975.437 (Prusy 2,278 724, Bawarya 351 699, małe państewka niemieckie 133.122, Saksonia 115.795 i Wirtembergia 96.070), następnie Francya 2,742.708, Anglia z Irlandyą 2,633 200, Hiszpania 680.373, Szwecya i Norwegia 587 257, Dania z Islandyą 571.390, Włochy 477.906. Rumunia 426.839, Belgia 283.163, Holandya 253.393, — Szwajcarya 105.792, Portugalia 79 716 Grecya 60.787. W całej Europie liczba koni wynosi 31,573.663. — We Włoszech przypada na 1000 mieszkańców 18 koni, w Portugalii 28, w Islandyi 39, w Szwajcaryi 40, w Hiszpanii 42, — w Saksonii 45, w Grecyi 48, w pomniejszych państewkach niemieckich 49, — w Wirtembergii 53, w Belgii 54, w Austryi 67, w Holandyi 68, w Bawaryi 72, we Francyi 76, w Anglii 78, w Norwegii 85, w monarchii pruskiej 92, w Rumunii 95, w Irlandyi 100, w Szwecyi 102, w Węgrzech 139, w Danii 178 i w Rosyi 225.

Zbyteczne przejęcie się rolą. W Tomsku jeden z artystów dramatycznyzh trupy miejscowej, gdy mu w roli wypadło uderzyć kogoś na scenie, uczynił to z taką energią, że towarzysz bronić się musiał. Przyszło między aktorami do zażartej walki

skutkiem czego zasunięto kurtynę. Policya rozbroiła walczących, których poranionych odstawiono do szpitala. Takie to bywają następstwa zbytecznego przejęcia się swoją rolą. Wiadomość tę podaje *Sybirskij Wiestnik*.

Mianowania i przeniesienia. Starszy inżynier, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, Romuald Iszkowski, otrzymał tytuł i charakter radcy budownictwa

Radca ambasady w Berlinie, Tavera, został mianowany posłem w Waszyngtonie; poseł Hengelmüller, posłem w Belgradzie; wreszcie wicekonsul w Warszawie, Emeryk Pietschka, konsulem w Jassach.

Namiestnik przeniósł nadinżyniera Romana Bielańskiego ze Złoczowa do starostwa we Lwowie, inżynierów: Wiktora Korneckiego, z Białej do Złoczowa; Karola Baekera z Zaleszczyk do Białej; Mikołaja Bojarskiego, z Sambora do namiestnictwa; Adolfa Palcha, ze starostwa lwowskiego do Sambora; adjunkta budownictwa, Kazimierza Wasilewskiego, z Rzeszowa do Bochni, i praktykantów budownictwa: Leona Bałtarowicza, z namiestnictwa do Rzeszowa, a Karola Zygmunta Richtmana, z namiestnictwa do Zaleszczyk.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi kontrolorów podatkowych: Albina Wojcikiewicza, Aleksandra Baczyńskiego i Wiktora Rosenfelda; kontrolorami podatkowymi adjunktów podatkowych: Aleksandra Hamerskiego, Franciszka Teichmanna, Mikołaja Sroczyńskiego, Henryka Kudelkę, Aleksandra Kocowskiego i Jana Grodeckiego, adjunktami podatkowymi nadporucznika 58 pułku piechoty, Józefa Fiedlera, nadporucznika 8 batalionu strzelców, Bazylego Marcyniuka i praktykantów podatkowych: Bolesława Tokarzewskiego, Andrzeja Miłaszewskiego, Kornela Wątrobskiego, Jana Krzywdzińskiego, Emila Stankiewicza, Ludwika Kowalskiego, Kazimierza Łukowskiego, Antoniego Kolbuszewskiego, Włodzimierza Szeparowicza, Michała Grossa, Jana Dworzyńskiego, Adama Pluteckiego, Karola Dworzaczka. Stanisława Szajnowskiego i Edwarda Janiszewskiego.

Wiener Ztg. ogłasza, iż konserwator hr. Wojciech Dzieduszycki, został mianowany członkiem centralnej komisyi dla spraw badania i konserwacyi pomników historycznych Konserwatorami dla Galicyi zostali mianowani: prof. dr. Józef Łepkowski w Krakowie, Karol Rogawski w Olpinach, profesorowie uniwersytetu: dr. Izydor Szaraniewicz i dr. Ludwik Cwikliński we Lwowie, Władysław Przybysławski wł. dóbr z Czortowca, prof. Sławomir Odrzywolski, architekt w Krakowie, ks. Eustachy Sanguszko z Gumnisk, dr. Stanisław Tomkowicz z Krakowa, hr. Jan Szeptycki z Przyłbic, Władysław Łoziński, prof. Julian Zacharyewicz ze Lwowa, hr. Karol Lanckoroński z Rozdołu, hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola, i starszy inspektor kolei Czerniowieckiej, Ludwik Wierzbicki.

Sprostowanie. W artykule wstępnym wczorajszego numeru w końcowym ustępie (wiersz 6 od dołu) przez omyłkę złożono: „klęsk elementarnych“ zamiast „ekonomicznych“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę: Na dochód Edmunda Rygiera po raz pierwszy: „Larik“, tragedya w 5 aktach z motywów dziejowych przez Jana Gadomskiego, odznaczona na konkursie warszawskim.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, komedya ze śpiewami w czterech aktach Władysława Ludwika Anczyca, muzyka Hoffmana. Początek o god. w pół do 4.

Przedstawienie wieczorne: po raz drugi: „Larik“, tragedya w pięciu aktach, z motywów dziejowych przez Jana Gadomskiego, z muzyką pana Maszyńskiego, odznaczona na konkursie warszawskim. Początek o god. 7.

W poniedziałek: Pierwszy gościnny występ Towarzystwa baletowego, będącego w przejeździe do Odessy, pod dyrekcyą panny Józefiny Zimmermann, primabaleriny nadwornej opery wiedeńskiej i teatru de la Scalla w Medyolanie. Szczegółowy program podadzą afisze.

We wtorek: Drugi i przedostatni gościnny występ Towarzystwa baletowego

We środę: Trzeci i ostatni gościnny występ Towarzystwa baletowego. Kasa teatralna od dzisiaj sprzedaje bilety odrazu na wszystkie trzy występy baletu.

We czwartek: Piąte abonamentowe przedstawienie: „Szczęście małżeńskie“ (*Le bonheur Conjugal*), komedya w trzech aktach Vallabreque.

W nauce: „Lilla Weneda“ na benefis p. Kałużyńskiej. „Nie wypada“ przez Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis pana Siemaszki. — „Francillon“ przez Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara“ Ohneta. — „Krawiec damski“ (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p. Birouk“ (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella

TEATR.

„Komedya konkursowa“ A. Asnyka, wznowienie „Przyjaciół Hioba“.

(Dokończenie.)

Przypatrzywszy się królowej-sztuce w tak swobodnym negliżu, w jakim zaskoczyliśmy ją, wprowadzeni ukrytemi drzwiami do buduaru jej przez niedyskretnego autora „Komedyi konkursowej“, widzimy ją ogołoconą z tego dziewiczego uroku, którym czaruje i podbija tłumy, stając przed nimi. Nie poniża to jednak królowej sztuki w naszych oczach i w myśli naszej: pozbywamy się tylko sentymentu a zyskujemy prawdę, tracimy z oczu niedostępne Muzy a znajdujemy człowieka i myśl jego, a zatem znajdujemy siebie. A wszak jest to właśnie to, co najsilniej nas zajmuje i co najtrwalej kochamy.

Każdy artysta, czy literat, który raz nabrał wiary we własny geniusz, ma coś, jeżeli nie wszystko z wielkiego Hugonowskiego w jego domowym negliżu. Cóż dopiero mówić o przywykłych do powodzenia i hołdów, żyjących w dusznej atmosferze kadzideł i pretensyj, patentowanych znakomitościach. — Hugonowski nie jest bynajmniej jako typ traktowanym jednostronnie. Ma on w sobie cechy wspólne wszystkim swym pierwowzorom. Jak fotografie familijne Galtona jest przeciętnym typem familii literackiej. Ponieważ zaś i twórca jego jest wybitnym członkiem tej familii, więc są w Hugonowskim i rysy z samego Asnyka a rysy są szlachetne.

Prawda tryskająca z charakterystyki Hugonowskiego ukłuła w oczy niejednego poważnego autora, dając mu się odczuć boleśnie. Wobec tej prawdy łagodną jest satyra pewnych świeżych jeszcze a fatalnych aktualności życia naszego literackiego, zamknięta w treści tej komedyi. Znakomity Hugonowski (p. Siemaszko) przesłał swój utwór na konkurs dramatyczny. Poważny krytyk i sędzia konkursowy Tenowicz (p. Feliksiewicz), starający się o względy Hugonowskiego i młodziutkiej jego córki Stasi (pn. Ziembińska), informuje się niedokładnie w sekrecie przed Hugonowskim o godle przesłanego dramatu i sprawia przez pomyłkę, iż pierwszą nagrodę przyznają niefortunnej pracy debiutanta pt „Pod Maćkową gruszą“.

Laureatem jest na nieszczęście młody a w naiwności swej sympatyczny gospodarz i właściciel wioski Bekasiński (p. Lubicz), zakochany również po uszy w Stasi, który w przekonaniu, że nie ma kwalifikacyj na zięcia takiej powyżnej osoby, jak Hugonowski, dopóki nie popełni czegoś piórem, palnął sobie komedyę i oddał ją również w tajemnicy na konkurs. Tymczasem to, co mu miało torować drogę do ukochanej, staje mu się przez zbieg okoliczności zaporą do niej. Dużo starań przyłożyć musi ciotka Kancińska, (p. Wojnowska) by udobruchać rozgoryczonego i gniewego na wynik konkursu i na śmiesznego zwycięzcę Hugonowskiego. Pierwszy, lecz straszny cios, jaki zadaje Bekasińskiemu krytyka, przełamuje zaciętość Hugonowskiego, który córce zezwala pocieszyć przeklinającego sławę swą tryumfatora.

O. O.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii.** Dnia 16 lutego b. r. odbyło się w Akademiii Umiejętności posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem dyrektora dra Zolla. Przewodniczący poświęcił przedewszystkiem kilka gorących słów pamięci zgasłych członków Akademii: ks. Walerego Kalinki, dra Alojzego Altha i dra Teofila Żebrawskiego, a obecni dali wyraz uczuciu swemu przez powstanie.

Następnie dr. Franciszek Piekosiński czytał rozprawę „O łanach w Polsce wieków średnich“. Prelegent konstatuje, że dawniejsi autorowie, jak Grzepski, Januszowski, Zawacki, Czacki, Gaworski i inni przechowali nam wiadomość o dziewięciu łanach, mianowicie o łanie staropolskim, wójtowskim czyli rewizorskim, królewskim sprawdzonym, hybernowym, frankońskim większym, frankońskim mniejszym czyli niemieckim, chełmińskim oraz kmiecym większym i kmiecym mniejszym. Z tych łanów jeden tylko, to jest frankoński większy, nie istniał wcale i polega jedynie na prostej pomyłce ks. Solskiego, powtórzonej przez Czackiego. Prelegent, wychodząc z założenia, że pierwszym zawiązkiem łanu jest pierwsza rola pierwotnych osadników w każdym kraju, wnosi, że u każdego narodu jeden tylko być winien łan rodzimy, odpowiadający wielkością swą przeciętnej roli każdego osadnika. Jeśli zatem u jakiego narodu dostrzegać się daje więcej rodzajów łanów — odnieść je należy do obcego osadnictwa. Dzieje osadnictwa w Polsce wieków średnich trzy doby wykazują. Pierwszą dobę stanowi pierwotne osadnictwo szczepu lechickiego między Wisłą a Łabą, drugą wędrówki zaodrzańskich Słowian, uciskanych przez duków saskich i margrabiów brandeburskich, w XII. i początku XIII. wieku do Polski, trzecie wreszcie osadnictwo na prawie niemieckiem w XIII. i XIV. wieku. Później nie było już w Polsce osadnictwa na szersze rozmiary. Pierwsze osadnictwo lechickich prabylców wytworzyło rodzimą dziedzinę — która w XII. i XIII. wieku mierzyła około piętnaście morgów, lecz z powodu niejednostajności rozmiarów nie wytworzyła ze siebie jednostki mierniczej. Łan rodzimy polski nie istnieje przeto wcale jako miernicza jednostka. Drugie osadnictwo przybyszów zaodrzańskich nie przyniosło za sobą żadnej nowej miary roli, gdź Lechici ci siedzieli za Odrą na takich samych dziedzinach, jakie między Odrą a Wisłą znaleźli. Natomiast osadnictwo ostatnie na prawie niemieckiem przyniosło ze sobą obce łany do Polski. Badając liczne dokumenta z XIII. i XIV. w. w przedmiocie osadzania wsi na prawie niemieckiem, okazuje się, że na całym obszarze Polski wieków średnich przy osadnictwach tych dwa tylko łany były w użyciu: łan mały, zwany także szwedzkim, flamandzkim lub chełmińskim, obejmujący trzydzieści morgów i łan wielki, zwany także frankońskim, magdeburskim lub niemiecki, obejmujący mergów około 43. Innych łanów nie ma. Zachodzi więc pytanie, skąd się wzięły cztery łany największe, zwane także królewskimi i dwa łany małe, zwane kmiecemi. Prelegent wykazuje, że już w XVI. wieku świadomość łanu i jego rozmiarów zatraciła się prawie zupełnie, a w jej miejsce weszło pojęcie roli kmiecej. Kiedy w tym wieku wyrodziła się zasada, że wójtostwa i sołectwa są na skupie, poczęto w celach skupu mierzyć role wójtów i sołtysów, przyczem okazało się, że te role są zawsze większe od ról kmiecych. Ze zaś rola kmieca przedstawiała zazwyczaj łan jeden, stąd sądzono, że i role wójtowskie i sołeckie również przedstawiają łany, lecz łany znacznie większe. Tymczasem z dokumentów zasadźczych wiadomem jest, że role wójtów i sołtysów wedle tych samych łanów mierzone były, co role kmiece, tylko, że wójt lub sołtys nie jeden lecz dwa, trzy, cztery i więcej łanów na swoje uposażenie otrzymywał, stąd ich role były kilkakroć większe od ról kmiecych. Otóż cztery łany największe, mianowicie staropolski, rewizorski, sprawdzony i hybernowy, zostają rzeczywiście w ścisłym stosunku do łanu małego flamandzkiego i do łanu wielkiego frankońskiego, przedstawiając po dwa, trzy lub cztery takie łany. Niewątpliwie więc te cztery łany największe są tylko rolami wójtowsko-sołeckiemi, złożonemi z kilku łanów flamandzkich lub frankońskich a nie samoistnemi pierwotnemi jednostkami mierniczemi. Łany zaś dwa mniejsze zwane kmiecemi, nie są niczem innem, jak tylko półłankami i ćwierćłankami frankońskiemi, wytworzonemi drogą podziałów całych ról kmiecych na półrolki i ćwierćrolki.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zebranie krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

(Dalszy ciąg).

W ciągu dnia wczorajszego odbyły się dwa posiedzenia, mimo tego załatwiono zaledwie część porządku dziennego. Obrady zakończą się prawdopodobnie dopiero dziś wieczorem.

W dalszym ciągu wczorajszego rannego posiedzenia zdawali w imieniu komitetu sprawę: p. Lippoman o gospodarstwach konkursowych i o ustawie o szkołach elementarnych a następnie hr. Antoni Wodzicki o dostawach dla wojska. Z referatu hr. Wodzickiego dowiadujemy się, że sprawa dostaw weszła już na dobrą drogę. W Wadowickiem zawiązała się spółka, dostarczająca siano dla kawaleryi i artyleryi, w Rzeszowskiem zawiązali hr. Alfred Potocki, hr. Ludwik Wodzicki i p. Dembowski spółkę, dostarczającą żyta i owsa, a w Tarnowskiem powstała podobna spółka, dzięki staraniom ks. Sanguszki i pp. Męcińskiego i Żaby. Referent zaznacza. że spółki pozbawiły dawnych pośredników szkodliwego dla producentów monopolu i że zarówno w kołach producentów jak i u władz wojskowych panuje zadowolenie z nowego stanu rzeczy.

P. Męciński daje szczegółowy obraz czynności spółki tarnowskiej. Dobroczynny jej wpływ ocenimy najlepiej, gdy zważymy, że w r. 1885 t. j. przed jej zawiązaniem na 11.000 cetnarów metr., dostawionych do Tarnowa, ledwie 300 pochodziło z kraju, reszta zaś z Węgier i Rumunii. Spółce udało się wyprzeć zupełnie ziarno zagraniczne z magazynów wojskowych w Tarnowie. Mowca zachęca rolników, zamieszkałych w Krakowskiem, ażeby poszli za tym przykładem, coby im tem większą przyniosło korzyść, iż Kraków posiada większą od Tarnowa załogę; spółki mogą liczyć oprócz tego na liczne ułatwienia, których nie mają zwykli dostawcy. Intendentura tarnowska żądała dawniej od pośredników starozakonnych kaucyi, nie żąda jej jednak od spółki tarnowskiej.

Z kolei zdaje p. Struszkiewicz sprawę z przekazanego komitetowi wniosku p. Trojana, ażeby subwencye rozdzielać między Towarzystwa okręgowe w rzadszych odstępach czasu, a natomiast w znaczniejszych kwotach. Na wniosek sprawozdawcy przechodzi zgromadzenie nad tym wnioskiem do porządku.

Następuje z kolei referat p. Struszkiewicza w sprawie kredytu melioracyjnego. Na wniosek referenta wzywa Zgromadzenie komitet, ażeby poczynił u Wydziału krajowego starania, celem zwołania ankiety, mającej zastanowić się nad utworzeniem oddziału melioracyjnego w Banku krajowym.

Pierwsze posiedzenie zakończyło się, jak donosiliśmy wczoraj, wyborem prezesa. Dziś dodajemy tylko, że nowoobrany prezes, hr. Artur Potocki, dziękując zgromadzonym za zaufanie, zaznaczył z naciskiem, iż dzisiejsza krizis rolnicza nie jest jego zdaniem przemijającem przesileniem, i że tem większej trzeba usilności, ażeby ziemię utrzymać w polskich rękach, w czem właśnie polega patryotyczny obowiązek każdego rolnika.

Na wieczornem posiedzeniu, któremu przewodniczył hr. Potocki, zdawał p. Stanisław Homolacs sprawę z czynności komitetu około urządzenia wystawy krajowej. W przemówieniu swem wyraził referent powątpiewanie, czy wystawa przyjdzie do skutku, gdyż władza wojskowa nie chce na takich warunkach odstąpić miejsca pierwotnie na ten cel przeznaczonego.

To oświadczenie referenta wywołało ożywioną dyskusyę. P. Rogawski żąda bliższych wyjaśnień, twierdząc, że słowa p. Homolacsa mogą zaszkodzić wystawie. Słowa te uważa on w każdym razie za przedwczesne, zwłaszcza wobec ostatniej uchwały krakowskiej Rady miejskiej.

P. Lippoman sądzi, że dziś nie można mieć zupełnej w tym względzie pewności, że jednak położenie wyjaśni się w ciągu przyszłego miesiąca

Hr. Antoni Wodzicki twierdzi, że skoro urządzenie wystawy jest rzeczą postanowioną, nie należy podawać tego w wątpliwość. W tym samym duchu przemawiają pp. Adam Jędrzejowicz i Władysław Struszkiewicz. Hr. Łubieński sądzi, że dla wyjaśnienia sprawy należy powziąć stanowczą uchwałę.

P. Homolacs wyjaśnia swe poprzednie wyrażenie, które nie miało takiego znaczenia, jakiego się w niem dopatrzono, — a zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie komitetu do zatwierdzającej wiadomości.

Z kolei przedkłada p. Homolacs imieniem komitetu projekt ustawy o obowiązkowem zabezpieczeniu bydła rogatego od zarazy płucnej i od zapalenia śledziony.

Przeciw temu projektowi występuje p. Męciński. Mowca nie wie, na jakich cyfrach statystycznych oparł komitet swój elaborat. Zaraza jest w Galicyi zachodniej nader rzadkiem zjawiskiem: dobry gospodarz może jej zresztą nie dopuścić do swej obory. Przeprowadzenie tej ustawy będzie wymagało niesłychanie kosztownego aparatu administracyjnego, a lud przyjmie ją z jak największą niechęcią.

Sprawozdawca broni projektu i przytacza dane statystyczne. Ilość bydła wzrasta i dochodzi już do 1,700.000; w ciągu siedmiu lat padło na zarazę płucną 20.000 sztuk, a równa ilość zginęła zapewne na tę chorobę bez wiedzy władz. gdyż lud wiejski niechętnie donosi o wypadkach zarazy. Mowca powołuje się na przykład Prus i Moraw.

Za projektem przemawia p. Doliński w interesie hodowców, którzy nie mogą dziś ochronić się od zgubnych skutków zarazy, gdyż włościanie z umysłu ukrywają większą część wypadków. Stan rzeczy zmieni się, gdy każdy włościanin otrzyma po zabiciu bydlęcia całą jego wartość.

Po dłuższej wyczerpującej dyskusyi przyjęto w zasadzie projekt komitetu i polecono mu poczynić starania celem uzyskania dla kraju odpowiedniej ustawy.

(D. n.)

Targ na zboże. Kraków dnia 25 lutego. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

Pszenica biała	9·30	9·60
„ żółta	—·—	—·—
Żyto	6·75	6·85
Jęczmień	6·20	7·40
Owies	6·00	6·20

Dowóz mały, zastój ogólny w kupnie i sprzedaży.

Targowica drobnego bydła. Wiedeń d 24 lutego. Na dzisiejsze targi drobnego bydła zabitego dostawiono 3805 sztuk cieląt, 1622 sztuk świń, 367 owiec i 1624 jagniąt. Na targowicy nierogacizny było 3120 sztuk świń żywych, a na owczej 2525 sztuk żywych owiec. Oprócz tego dowieziono 58.910 kilogr. świeżego mięsa i wiele różnego mięsiwa.

Płacono za cielęta po 40 do 48 ct., za wyborowe po 50 do 58 ct., za zabite świnie po 40 do 52 ct., za młode świnie żywe po 44 do 50, za zabite owce po 36 do 46 ct. za kilogram; za prosiaki żywe płacono po 32 do 39 cnt. kilogr. wagi surowej; a za owce na wywóz po 17·00—21 złr., wyjątkowo po — złr. za parę. Ceny powyższe rozumieją się bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 25 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister obrony krajowej odpowiedział szczegółowo na interpelacyę p. Sturma co do różnic, zachodzących między austryacką a węgierską ustawą o pospolitem ruszeniu.

Woniosek p. Sturma, żądający, aby nad tą odpowiedzią ministra rozpocząć rozprawę, został odrzucony 125 głosami przeciw 113.

Buda-Peszt, 25 lutego. Nuncyum węgierskiej deputacyi kwotowej proponuje zniesienie prawomocności artykułu IV ustawy węgierskiej z roku 1872 a więc ustawy austryackiej z dnia 8 czerwca r. 1871, a natomiast przyjęcie obustronnie dochodów surowych (po stronie węgierskiej łącznie z dawnem Pograniczem wojskowem) za podstawę obliczania kwot na wydatki wspólne. Oblicza stosunek kwot na wspólne wydatki bez potrącania jakiegokolwiek procentu na niekorzyść Węgier tytułem pobierania dochodów z Pogranicza, a więc na całe Węgry wraz z Pograniczem w wysokości 30 proc., na Austryę zaś 70 proc.

Berlin, 25 lutego. Z trzech wyborów późniejszych dostały się dwa miejsca stronnictwu centrum, jedno stronnictwu cesarstwa.

Berlin, 25 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że list papieski wychodzi na to, aby przestrzedz katolików, by nie głosowali za demokratami socyalnymi. Papież zwraca uwagę na to, że w listach pasterskich oświadczono niejednokrotnie, iż ze strony socyalistów grozi kościołowi niebezpieczeństwo.

Paryż, 25 lutego. *Temps* otrzymał depeszę z Rzymu, wedle której król wyraził przed kilku posłami stanowcze życzenie, aby nowy gabinet szedł w kierunku polityki Robilanta i aby pozostał w ścisłym związku z Niemcami i Austryą.

Londyn, 25 lutego. W Izbie gmin oświadczył minister Smith, iż rząd nie ma zamiaru zakazywać wywozu koni.

Rzym, 25 lutego. Kardynał Jakobini zachorował znowu; stan zdrowia budzi obawę.

Rzym, 25 lutego. W gminie Bajardo zawalił się kościół i pogrzebał w gruzach swoich 300 osób. — W Oneglia, w Diano-marina zawaliło się wiele domów, zasypując wiele osób.

Nizza, 25 lutego. Zrana było znowu kilka lekkich wstrząśnień.

Ateny, 25 lutego. Zrana w całej Grecyi było trzęsienie ziemi.

Konstantynopol, 25 lutego. Generalny prokurator trybunału kasacyjnego Rizbey przeznaczony na specyalnego komisarza do Sofii.

Delegat Grekow wraca jutro do Sofii.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 lutego 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	35
Zjednoczony dług w srebrze	79	85
Austryacka renta złota	109	15
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	850	—
Akcye kredytowe	274	60
Londyn	128	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	12
Dukaty austryackie	6	01
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	72½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 25/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	115 25	116 25
Marki niemieckie 100 mar.	62 50	63 —
20-to frankówka złota	10 07	10 15
8% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligi komunalne I Emis	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 60
4% „ „ „ „ „ II. Ser	93 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ „ „ „	98 90	100 25
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 —	100 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. 100	93 —	94 50

Lwów, dnia 24/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	100 30
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 —	96 50
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 75	97 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	98 75
5½% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 —
% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 24/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 20
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 75

Wiedeń, dnia 24/2.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	78 65	78 80
5% „ „ srebrna „ „ 100	80 15	80 35
4% „ „ złota „ „ 100	109 40	106 60
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 90	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 —	127 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 60	133 20
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 —	134 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 25	167 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 25	97 40
5% „ papierowa „ „ 100	86 80	87 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 50	118 50
4% Losy Cisadzkie (Theiss-Reg.) „ „ 100	1[illegible]0 40	130 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 50	104 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 80	104 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 80	104 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 —	114 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 40	30 90
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	15 70	16 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 25	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	99 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 90	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 60	96 80
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 25	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 30	101 70
4½% „ „ „ „ 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Bankughip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 75	98 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 —	99 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 50	98 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 —	81 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 75	88 25
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	122 —	123 50
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	97 50	98 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 —	153 —
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	96 75	97 25
5% Nordosty. na 300 „ „ „ 100	96 —	96 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 50	66 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 80	8 10
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	174 50	175 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	114 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 30	9 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	28 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	105 —	105 50
6·—	Bankverein Wiener „ 100 „	96 50	97 —
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	27 60	276 —
19·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 25	285 75
25·—	Länderbank „ 200 „	228 75	229 25
38.70	Austro-węgierskie „ 600 „	849 —	851 —
—·—	Unionbank „ 200 „	206 25	206 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
[illegible]	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	177 50	178 —
12[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2368 —	2374 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	198 25	198 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	215 50	216 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 25	143 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	182 —	182 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	176 —	176 50
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	241 50	242 —
8 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	[illegible] 25	90 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	387 —	389 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 01	6 03
20-to Frankówki „ „	10 11	10 13
20-to Markówki „ „	12 53	12 55
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 46	10 49
Funty sterlingi „ „	12 77	12 83
Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	115 —	115 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.